

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także do ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereanskie Badania" są rozbiieraniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jednego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która innych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego, które są przeznaczane jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko nie naciskamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątynią prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieją dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie żli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ—Zwiastun Obecności Chrystusa
Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego
dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia.

W Polsce prenumeratę posyłać na adres: Borkowski Henryk, Warszawa 22, ul. Radomska Nr. 20, Polska.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

SPROSTOWANIE

Brat, który uczynił sprawozdanie ze swej podróży europejskiej (Straż z sierpnia 1948 r.), niniejszym prostuje zdanie wyrażone na str. 125, par. czwarty. Zdanie "samo wyłączenie," prostuje na "tego rodzaju wyłączenie" (jakie było praktykowane w niektórych zgromadzeniach w Polsce), "niema poparcia Pisma Św. ani nauki Karności i Porządku Nowego Stworzenia. Bracia raczą więc skreślić w swych egzemplarzach Straży słowo "samo" i zastąpić je słowami: "tego rodzaju."

Autor owego sprawozdania żałuje i przeprasza wszystkich braci, którzy doznali przykrości przez ten błąd. Jednocześnie zapewnia braci i siostry wszędzie, że jego zamiarem jest stać wiernie przy nauce Pisma Św. w tłumaczeniu "wiernego sługi," brata Russella.

ZAWIADOMIENIE O KONWENCJI

HARTFORD, CONN.

Niniejszym zawiadamiamy drogich braci i siostry w Panu, że zbór ludu Pana w Hartford, Conn., urządza jednodniową konwencję w niedzielę, 2-go października b. r., na którą wszystkich braci i siostry z pobliskich jak i z dalszych zgromadzeń uprzejmie zapraszamy, w nadziei że Ojciec Niebieski nie odmówi nam Swego błogosławieństwa.

Konwencja odbywać się będzie w "Odd Fellows Association Hall," 420 Main St., Hartford, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9:00 rano.

Po bliższe informacje w razie potrzeby można pisać na adres br. sekretarza: F. Janecki, 186 Lawrence St., Hartford, Conn.

BRZASK NOWEJ ERY

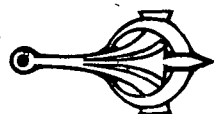
Podajemy do ogólnej wiadomości, że Brzask Nowej Ery, kwartalnik Nr. 3, 1949, już wyszedł i zawiera artykuły na czasie jak dla braci tak też dla publiczności. Pismo to nadaje się dobrze dla tych, co szukają prawdy, tak w Ameryce jak i w Europie. Więc nadarza się sposobność świadczyć o prawdzie przez łamy tego pisma. Roczna prenumerata wynosi tylko \$1.00. Prosimy adresować:

NOWE GAZETKI

Podajemy do wiadomości Braciom i Siostram, że wydane zostały dwie nowe gazetki, pod tytułem: 1) "Ucisk Zwiastuje Królestwo Boże" Nr. 14 i 2) "Ewangelia — Fałszywa a Prawdziwa" Nr. 15, formatu 4ch stron "Straży," każda w cenie \$5.00 za 1000 egzemplarzy. Jest to naszym przywilejem nieść poselstwo o zbliżającym się Królestwie Bożym przez literaturę, nim zapadnie noc Armageddonu. Zamówienia wysyłać na adres:

STOWARZYSZENIE BADACZY PISMA ŚW.

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.



"TY MASZ SŁOWA ŻYWOTA WIECZNEGO"

"Od tego czasu wiele uczniów jego odeszło, a więcej z Nim nie chodzili. Wtedy rzekł Jezus do onych dwunastu: Izali i wy chcecie odejść?"

"I odpowiedział mu Szymon Piotr: Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego."
Jan 6:66—68.

W SŁOWACH naszego Pana, zapisanych w powyższym tekście można się dopatrzeć jakoby zawodu. "Izali i wy chcecie odejść?" Przyzwyczajeni szukać przyczyny na każdy uczynek i słowo, zapytujemy: Cemu odejście pewnej liczby zwolenników zasmuciło Jezusa? Czy było Jego celem mieć wielką liczbę zwolenników? Czy pokładał ufność w wielkiej liczbie? Czy myślał Jego było: Co teraz powiedzą Faryzeusze gdy zobaczą, że po półczwarta roku prowadzenia misji, wielu z uczniów opuściło mnie? Czy obawiał się, że zmniejszenie liczby uczniów zmniejszy Jego dochody? Żadna z tych rzeczy nie trwożyła Go, bo już około tego czasu wzmogła się przeciw Niemu nienawiść. Z tego powodu powiedział uczniom swoim: Biada wam, jeżeliby o was wszyscy ludzie dobrze mówili, bo tak czynili fałszywym prorokom. Jezus miał moc, dwoma rybami i trzema chlebami nakarmił pięć tysięcy mężów. Wiedział, że wiernych Jego naśladowców będzie tylko mała gromadka, wiedział także, którzy w Niego wierzyli.

Dlaczego więc po utracie pewnej liczby uczniów, słowa Jezusa przejęte są smutkiem? Przyczyna była ta, że Jezus był szlachetnym, prawdziwym i miłującym Swoich przyjaciół, a gdy zauważył i wspomniał, iż przyszła godzina, że Pasterz miał być uderzony, a owce miały się rozprościć (a co wypełniło się, jak jest napisane, iż wszyscy opuścili Go i uciekli—Marka 14:50), tęsknota objęła Go, i ze smutkiem zapytał: Czy i wy chcecie odejść? Miłość, sympatia, przyjaźń i t. p. uczucia nie są bynajmniej słabością, przeciwnie są to elementy prawdziwego charakteru — lecz byłoby słabością gdyby odejście uczniów oddziaływało na naszego Pana tak, iż zwróciłoby Go z drogi ofiary zamierzonej przez Ojca Niebieskiego. Nigdy podobna słabość nie miała miejsca, ale przeciwnie, gdy kilka dni po tym zajściu, gdy Piotr chciał per-

swadować Jezusowi, aby nie czynił takiej z siebie ofiary, — w tejże chwili nasz Pan powiedział: "Idź odemnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, albowiem nie pojmujesz tego, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego."

Słowa Piotra: "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota," są pełne znaczenia. Piotr wiedział co to znaczy szukać łaski Bożej i żywota wiecznego przez zachowywanie Zakonu. Tak Piotr jak większa część żydów niższego stanu, czuli się jakoby bez nadziei, bo nie mogąc zachować przykazań i nauk Faryzeuszy, czuli się potępionymi tak przez ich nauki jak i przez własne sumienia. O ile Piotr wiedział coś i o naukach pogańskich filozofów, odnoszących się do przyszłego życia, to przekonał się, iż są to tylko ludzkie domysły i wynalazki.

Przez trzy lata Piotr znał Jezusa i słyszał Jego słowa odnoszące się do żywota wiecznego, które nie były ludzkim wymysłem ani zgadywaniem. Jezus "uczył jako mający moc, a nie jako nauczeni w Piśmie." Nie uczył, aby żywot można otrzymać przez zachowanie zakonu (o czym wiedzieli żydzi, iż to było dla nich niemożliwe). Nauka Jezusa różniła się od wszystkich innych nauk. Jezus uczył lud, iż On nie przyszedł na świat, aby Mu służyli, oddawano cześć, lub tytułowano, lecz po to, aby służył ludziom, i ostatecznie, aby życie Swoje położył na Okup, za życie utracone w Adamie przez nieposłuszeństwo. Jego nauką było, żeby wykazać jak w Boskim planie było zamierzone, aby On położył życie Swoje za żywot świata, a wskutek tego by każdy mógł mieć sposobność otrzymania żywota wiecznego pod prawem i rządem Nowego Przymierza. Aby to uskutecznić i przyprowadzić, wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, (będą posłuszni) żyć będą —otrzymają doskonały żywot. (Jan 5:25; 28, 29.)

Piotr dobrze słyszał tę prostą i piękną Ewangelię—jedyną naukę o rzeczywistym osiągnięciu żywota wiecznego. On uznał Jezusa jako Mesjasza posłanego od Boga, aby był dawcą życia dla świata, ta prawdziwa światłość, która ostatecznie oświeci każdego człowieka, przychodzącego na świat. — Jan 1:9.

Mając to wszystko na względzie, coś dziwnego, że Piotr odpowiedział: "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego." Dla swej wiary i nadziei, Piotr znalazł w nauce Chrystusa podstawę i jakby kotwicę, a czego nie mógł znaleźć gdzie indziej.

Podobnie rzecz się ma i dziś z wszystkimi rozumnymi chrześcijanami; w miarę na ile oni słyszeli i wyrozumieli te cudowne słowa żywota, których Chrystusa śmierć jest środowiskiem, połączonym z miłością i łaską Bożą, zawierające w sobie wszystkie wielkie i kosztowne obietnice osiągnięcia żywota wiecznego. Ktokolwiek raz usłyszał wesołą nowinę, słowa żywota wiecznego i poznał prawdę, czy możeby aby to zamienił na co innego?

Spoglądając w dal, by przypatrzeć się religiom innych narodów, spotykamy nauki filozofów takich, jak Konfucjusz, Buda, Brahma, Zoroaster, lecz te nauki nie mogą nas zadowolić. Słyszymy także mądrość tego świata i jego uczonych, którzy starają się na próżno dowodzić powstanie człowieka prawem rozwoju; to jest, iż z protoplazmy powstała kijanka, a z kijanki małpa, a z małpy człowiek, który odgaduje i przypuszcza, że będzie się rozwijał w dalszym ciągu, aż przemieni się na coś wyższego. Starają się dowodzić, że bez względu czy na początku był lub nie był inteligentny Stwórca, to jednak z czasem wytworzy się wielkie mnóstwo wielkich i możnych bogów. Umysł nasz odwraca się od takich teorii i ludzkich wynalazków, a skłania się ku słowom żywota, mówionym przez Tego, który tak mówił, jak nikt przedtem, ani od tamtej pory. W Jego słowach jest radość i pokój, którego świat dać, ani wziąć nie może.

Postępując według nauki Tego samego wielkiego Mistrza, dowiadujemy się coraz więcej o tym żywocie wiecznym, który przygotowany jest dla wszystkich. On uczy nas, że ten żywot jest jedynie dla tych, którzy Go miłują; że tylko Maluczkie Stadko z odkupionego świata zostało powołane i doświadczone, aby przez posłuszeństwo—podczas wieku ewangelicznego mogło się stać spółdziedzicami z Chrystusem w sławie, czci, nieśmiertelności i Boskiej naturze. Chrystus łącznie z Maluczkiem Stadkiem w przyszłym wieku, w tysiącletnim Królestwie — będzie błogosławił wszystkie rodzaje ziemi, doprowadzi do znajomości i da spo-

sobność otrzymania żywota wiecznego, na warunkach Nowego Przymierza, zapieczętowanego krwią ofiary Chrystusowej jako Okup. Ta sama Ewangelia, te same słowa żywota wiecznego są dziś, jak były za dawnych czasów, a w miarę jak przybliżamy się do urzeczywistnienia, stają się bardziej wyraźnymi i wspaniałymi.

Podczas żniw wieku żydowskiego, gdy nasz Pan wypowiedział "słowa żywota wiecznego" — dozwolił na "zgorszenia," aby przesiały pszenicę. "Zgorszenia muszą przyjść." Dopuszczone doświadczenia miały udowodnić i wykazać różnicę między dojrzałą a niedojrzałą pszenicą, i między plewami. Dwie klasy zostały szczególnie przesiane. Jedna klasa, która tylko z ciekawości lub częściowo interesowała się i klasa poświęconych, która nie posiadała głębokości charakteru, a co jest przedstawione w przypowieści (Mat. 13:5, 6, 20, 21) jako miejsce opóczęste, czyli rodzaj słuchaczy, którzy przyjmują słowo z radością, lecz nie posiadają głębokości gruntu, szczerzej miłości i poświęcenia się. Tacy na widok pogardy lub prześladowania, gorszą się, odwracają i nie postępują więcej za Panem, ani z wiernymi towarzyszami.

To samo dzieje się i dziś, podczas żniw wieku ewangelicznego. Błogosławione są nasze oczy, iż mogą widzieć tak wiele "głębokich rzeczy Bożych," jakie są zawarte w planie wieków; i błogosławione są nasze uszy, iż słyszały jasne i zrozumiałe nauki naszego wielkiego Nauczyciela — słowa chwały, czci i nieśmiertelności — słowa żywota wiecznego. Teraz więc mamy być gotowi na doświadczenia, próby i przesiewanie. Teraz ponownie zgorszenia muszą przyjść, aby doświadczyć wszystkich, aby się odwrócili wszyscy, którzy nie są prawdziwie poświęceni Bogu, i ci wszyscy, którzy nie mają głębokości charakteru, i nie są gotowi znosić urągania i cierpień Chrystusowych. Tak było z figuralną armią Gedeona. Wszyscy, którzy mają stanowić spółdziedzictwo z Chrystusem, muszą być klasą wybranych, szczególnie gorliwym ludem. Nic też dziwnego, że św. Piotr pisze: "Najmilsi! Niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu." W rzeczywistości, Pan Bóg dozwala na zgorszenia, aby ci, co są doświadczeni (od Boga, ponieważ znoszą różne próby i stoją silnie w prawdzie), byli jawnymi między wami." (1 Koryn. 11:18, 19).

Którzy w teraźniejszym czasie wytrzymają próby, będą jako ci, za których św. Piotr przemawiał w poprzednim przesiewaniu. Gdyby kogo opanowało znużenie, lub zniechęcenie, to powinien podobnie jak Piotr powiedzieć: "Panie! do kogo pójdziemy?" Wszędzie dają się widzieć

rozmaite złudzenia nauk diabelskich, ślepotą, sprzeciwianie się rozsądkowi, a także i Pismu Św., nie tylko agnostyków, ale i chrześcijan różnych odcieni. Dla klasy wybranych dosyć jest rzucić na to okiem. Oni nie odeją, i nie odstąpią z armii ludu Bożego. Prawdę mówiąc, gdzie i do kogo mamy pójść? Nasz Wódz, On jedynie ma słowa ży-

wota wiecznego. Odkąd usłyszeliśmy Jego słowa, wszystkie inne nie mają dla nas znaczenia. Pozostaniemy w Jego słowie i będziemy postępować za Wodzem naszego zbawienia, tak w słowie Jego, jak i w miłości i w Jego służbie, w Nim my żyjemy i mamy swoje istnienie jako wybrani Boży.

W. T. 1710 — 1894.

JESZCZE O PRZYSZŁEJ KONWENCJI GENERALNEJ

Wszelkie potrzebne przygotowania do konwencji generalnej w Chicago zostały już załatwione przez braci miejscowych. Wszystko co jeszcze potrzeba to liczny przyjazd braci i siostr z innych miast, aby trudy i przygotowania braci Chicagowskich nie okazały się daremne. Zachęcamy więc wszystkich, którymkolwiek jest to możliwe, aby starali się tam być, a zapewne nie pożałują. Trudy i koszt wyłożone na rzeczy duchowe — na społeczność bratnią i na zabieganie o pokarm, "który nie ginie, ale trwa ku żywotowi wiecznemu" — są najrozsądniejszym używaniem naszych talentów, którymi, według słów naszego Pana, mamy szafować tak, aby zasłużyć na Pańskie uznanie.

Dla przypomnienia i zachęty podajemy jeszcze raz adres sali i drogowskaz:—

Konwencja odbędzie się na tej samej sali co trzy lata temu, t. j. w Central Masonic Temple, 910 N. La Salle Street, Chicago, Ill. Jest to sala piękna i obszerna, zaraz na pierwszej podłodze (na parterze); a więc dostępna nawet dla fizycznie słabych. Budynek ten znajduje się nie zbyt daleko od śródmieścia i jest łatwo dostępny tak dla tych co przyjadą kolejami lub autobusami, jak i dla przyjeżdżających samochodami. Z głównych stacyj kolejowych i autobusowych spytać się o Clark ulicę i brać North Clark tramwaj do numeru 900. Tu zejść i udać się jeden blok na zachód do La Salle ulicy i do Nr. 910. Samochodami od wschodu, drogę nad jeziorem Michigan (U. S. 41 — Outer Drive), jechać aż do śródmieścia i krętego mostu na górce. Po tych zakrętach trzymać się lewej strony i zjeżdżając z mostu na dół uważać na pierwsze światło (Traffic Light), gdzie skrócić na lewo na ulicę Ohio, jechać pięć bloków do N. La Salle ulicy i tą na prawo około pół mili do sali. Z północno-zachodniej strony też jechać drogą U. S. 41, nad jeziorem aż do Lincoln Parku. Tu uważać po prawej stronie wyjazd na No. La Salle ulicę i jechać do Nr. 910, do sali konwencyjnej.

Przypominamy również wszystkim, a szczególnie braciom starszym i diakonom współpracujących zgromadzeń, że jak zwykle na takich zjazdach tak i tą razą, omawiane być mają różne

sprawy dotyczące się naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej. Dla ułatwienia obrad oraz dla zaoszczędzenia czasu ogólnej konwencji, służy zborowi niechaj będą gotowi i chętni spędzić nieco więcej czasu na te sprawy i zgodnie z uchwałą zeszłoroczną, niechaj starają się przyjechać na tę samą salę w piątek, 2-go września, na godzinę 1szą po południu, aby uczestniczyć w zebraniu gospodarczym. Porządek tego zebrania i sprawy jakie będą omawiane są następujące:

1. Rozpoczęcie zebrania przez przewodniczącego spraw gospodarczych.
2. Odmówienie modlitwy o Boskie błogosławieństwo dla uczestników i dla spraw, które będą rozbiegane podczas tego zebrania.
3. Sprawy finansowe z dochodów i rozchodów za rok 1948 i 1949, przez br. skarbnika.
4. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji generalnej i raport sekretarza z pracy dokonanej w ostatnim roku.
5. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, i ile dni ma trwać?
6. Kiedy mają zgromadzić się służy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?
7. Kiedy wnioski te mają być przedstawione ogólnej konwencji?
9. Nieco o programie następnej konwencji generalnej. Ile ma być przewodniczących, długość wykładów itd.
9. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu, ma być centrum pracy międzyzborowej.
10. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? Obecnie składa się z szesnastu — 10ciu z Chicago, a 6ciu z innych miejscowości.
11. Sprawa literatury. Co do czasopism Straż i Brzask, prenumerata tychże i jaka jeszcze literatura ma być wydana, w jakiej ilości itd.
12. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką.

13. Praca pielgrzymia.
14. Praca radiowa. Przygotowanie odczytów, rodzaj odczytów itd.
15. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie w pracy Pańskiej.
16. Sprawa materialnej pomocy dla biednych w Europie.
17. Jakiegokolwiek inne sprawy wysunięte przez którekolwiek zgromadzenie lub przez któregośkolwiek z braci.

Jeżeli które zgromadzenie, lub ktoś z braci miałby na myśli wysunąć do omawiania jakie inne sprawy, na korzyść ogólnej współpracy i służby Bożej, raczy nadesłać takowe na adres sekretarza, możliwie jak najprędzej, aby wszystkie sprawy mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem się tego zebrania.

Wyniki tego zebrania, czyli przegłosowane większością sług wnioski, będą przedstawione całej konwencji w sobotę, 3go września. po południu.

Podajemy również do wiadomości, że planowanym jest, aby w łączności z tą konwencją urządzony był chrzest, o ile znajdą się kandydaci. Jeżeli więc w którymkolwiek zgromadzeniu są tacy, którzy jeszcze nie okazali swego poświęcenia się Bogu, przez chrzest w wodzie, a pragnęliby to uczynić podczas tej konwencji, to prosimy, aby tacy sami wprost, lub też przez sekretarzy danych zgromadzeń, napisali nam o tym. Wystarczy kilka słów na centowej pocztówce, którą prosimy zaadresować na skrzynkę pocztową Stowarzyszenia: Stow. Badaczy Pisma Św., P, O, Box 5455, Chicago 80, Ill.

"OTO KRÓL WASZ"

(Uwaga: — Pod powyższym tytułem napisaną i wydaną była nie zbyt dawno temu broszura przez braci amerykańskich Stowarzyszenia "Dawn." Uważając, że treść tej broszury jest budująca i na czasie, postanowiliśmy przetłumaczyć ją i przedrukować seriami w Straży. Po ukończeniu tych serii w Straży moglibyśmy wydać to również w formie broszury, dla dalszego rozpowszechniania Ewangelii o Królestwie Bożym. Broszura obejmowałaby około 150 stronici druku i przez ponowne użycie tych samych kompozycji, wydanie jej nie kosztowałoby zbyt wiele i mogłaby być dostarczona braciom po stosunkowo niskiej cenie. Prosimy więc serie te uważnie czytać i po paru lub kilku miesiącach dać znać, czy byłoby pożądanym aby artykuły te wydać także w formie broszury. — Zarząd Pracy Międzylaborowej.)

Przedmowa

"Dusza nowoczesnego człowieka jest śmiertelnie chora. Polityczna nienawiść, religijna nietolerancja, rasowe rozróżnianie, i narodowe uprzedzenie zaraziły ją niszczącą chorobą duchową."—Christian Century.

Powyższe oświadczenie jest nader szczerem wyznaniem ogólnej zgryzoty, której niechętny świat nie może już dłużej przeoczyć.

Jednym z głównych powodów tej duchowej choroby ludzkiego rodzaju jest niedoskonały rząd. Najważniejszą sprawą kompromitującą świat jest: w jaki sposób narody mają być rządzone. Z jednej strony jest krańcowe domaganie się wolności; gdy zaś z drugiej totalitarna dyktatura, a pomiędzy tymi znajdują się różne sprzeczne teorie i ideologie, fronty robotnicze, siły reakcyjne, fronty polityczne itd. Jednakowoż, wszystko co dotąd wytworzyła ta wieża babel i rozbudzone przez nią zabiegi, to chaos i bojaźń.

Celem niniejszego: "Oto Król Wasz," jest wskazać na prorocze i pełne nadziei znaczenie tych wydarzeń, które gdy nie są obserwowane w świetle Słowa Bożego, wykazują tylko, że nowoczesny człowiek umiałby tylko wytworzyć dla siebie nędzę na dziś, a pełne bojaźni jutro.

Autor dziełka "Oto Król Wasz" nie wysuwa jakiegos nowego rozwiązania problemów tego świata, a tylko szczerze i odważnie wskazuje na to, co Pismo Święte mówi o rozwiązaniu przygotowanym przez wielkiego Stwórcę. Rodzaj ludzki nie zostanie zniszczony bombami atomowymi lub jakimiś innymi. Idea Jezusa Chrystusa nie ulegnie zniszczeniu, ani siły ateizmu nie zatriumfują; jednakowoż wszelkie zło będzie zniszczone, nawet takie, które przez wielu uważane jest za dobro. Każdy inteligentny, myślący człowiek powinien być przygotowany na rozpoznanie faktów i dziełko niniejsze przeznaczone jest szczególnie dla takich, przedstawiając prawdę bez jakichkolwiek teologicznych wypaczeń lub tradycyjnych przesądów. Celem tego dziełka jest, nie aby burzyć ale aby budować wiarę w Słowo Boże, przez zwrócenie uwagi na akuratność jego przepowiedni, co do naszych czasów, a także co do niedalekiej przyszłości.

W znacznej części zwanego dotąd świata chrześcijańskiego znajdują się zburzone miasta; znaczna większość rodzaju ludzkiego przymiera głodem; całe narody wtłaczane są do obozów karnych, a jedna połowa ludzkości spogląda na drugą połowę jakoby na zbrodniarzy. Czyż wobec tej nędzy i zamieszania, istniejących kilka lat po wojnie (która rzekomo miała uwolnić ludzkość od bojaźni i niedostatku), nie czas aby poważnie wglądać do Księgi mieniającej się być podstawą wiary chrześcijańskiej, aby zobaczyć co jest źle i co Stworzyciel czyni lub zamierza czynić

w tym względzie? W tym właśnie celu dziełko "Oto Król Wasz" zostało opublikowane. Szczerą nadzieją wydawców jest, że czytelnik otrzyma dużo zachęty i korzyści z tego poselstwa.

I.

Portret Króla

"Oto Król wasz." — Jan 19:14.

Mówionym jest, że okres królów już przeszedł, lecz jest jeden król, którego czas dopiero się rozpoczyna; a w czasie tym świat cały znajduje się w bardzo opłakanym stanie, tak że wielu filozofów mówi nam, iż z ogólnego tego zamieszania niema wyjścia. Większość ludzi doszła do przekonania, że rządy królewskie zawiodły, lecz teraz, gdy już mało królów pozostało, ludność nie jest zadowolona z rządów, jakie królów zastąpiły, a świat leży rozbity i skrwawiony srogą walką, która nadal trwa pomiędzy przeciwnymi sobie ideologiami. Czy świat taki chciałby spróbować jeszcze jednego króla?

Przyznajemy, że królowie przeszłości zawiedli i przyznajemy również, że rządy, jakie zajęły ich miejsca, okazały się też niezadawalające; albowiem serca ludzkie przejęte są strachem na myśl co jeszcze może nastąpić. Oświadczamy jednak, że takie właśnie warunki dowodzą o potrzebie nowego władcy.

Często słyszy się zdanie, że zachowanie świata i ludzkości od zupełnej ruiny może nastąpić tylko przez jakiegoś nadczołwieka, który byłby o tyle niesamolubnym i mądrym, że nakreśliłby lepszą drogę dla ludzi; a plany swe i ustawy wprowadziłby przemocą. Przekonać świat, że władca taki przychodzi, a prawdopodobnie uznanoby go ogólnie!

Byłaby to jednak ogromna zmiana, albowiem król taki musiałby z konieczności zerwać z tradycją w każdym szczególe. Musiałby być zdolnym utwierdzić swą władzę bez używania milionów młodzieńców do walki. Nie różniłby się on od innych królów i rządców gdyby dekrety swe usiłował wprowadzić pod groźbą bomby atomowej. Musiałby to być król zainteresowany w ubogich tak samo jak w bogatych i któryby szanował prawa ludzi czarnych na równi z białymi.

Król kwalifikujący się do objęcia władzy nad tym zamięszanym światem, nie mógłby być obrońcą jakiejś wyższej rasy. Musiałby on być promotorem dobra dla jednej tylko rasy — rasy ludzkiej. Ponieważ wszyscy ludzie są członkami tej jednej rasy, król ten musiałby tak samo interesować się Hottentotami zamieszkałymi w puszczech afrykańskich, jak w elicie amerykańskich czterystu.

Musiałby to również być król bardzo mądry, bo inaczej ci, którzy kontrolują rozległe dobra, umieliby go przekonać, że ich uroszczenia są słuszne i że byt rodzaju ludzkiego nie może być poprawiony, jeżeli ich samolubne korzyści nie pędzą w pierw im przyznane. Musiałby on posiadać te wszystkie przymioty, które biblijni prorocy przypisują królowi, jakiego

Sam Bóg obiecał postanowić nad narodami. O tym czytamy:—

"Odpocznie na nim duch Pański; duch mądrości i rozumu; duch rady i mocy, duch umiejętności i bojaźni Pańskiej; i będzie czułym w bojaźni Pańskiej. Nie będzie według widzenia oczów swoich sądził, ani według słyszenia uszów swoich karał; ale będzie ubogich sądził w sprawiedliwości, a w prawości będzie karał cichych na ziemi. I uderzy ziemię różgą ust swoich, a duchem warg swoich zabije niebożnika. Albowiem sprawiedliwość będzie pasem biodr jego, a prawda przepasaniami nerek jego." — Izaj. 11:2-5.

Żaden z królów dotychczasowych — z tych, którzy już mieli swoje panowanie — nie posiadał wszystkich tych przymiotów. Z drugiej strony, jakikolwiek król, władca albo urzędnik nie posiadający zupełnej znajomości, mądrości, sprawiedliwości i mocy, nie mógłby objąć władzy nad obecnym światem i sprowadzić pokój i zadowolenie wszystkim ludziom. Natomiast król w taki sposób wykwalifikowany na władcę świata, wypełniłby jeszcze jeden proroczy obraz przedstawiony przez króla Dawida:

"Boże, daj królowi sądy Twoje, a sprawiedliwość Twoją synowi królewskiemu; aby sądził lud Twój w sprawiedliwości, a ubogich Twoich w prawości. Przyniosą góry ludowi pokój, a pagórki sprawiedliwość. Będzie sądził ubogich z ludu, a wybawi synów ubogiego; ale gwałtownika pokruszy.... Sprawiedliwy zakwitnie za dni jego, a będzie obfitość pokoju, dokąd miesiąca staje. Będzie panował od morza aż do morza i od rzeki aż do kończyn ziemi." — Ps. 72:1-8.

Blisko dwa tysiące lat temu żył w krainie Judzkiej człowiek, którego naśladowcy wierzyli, że był on przeznaczony na władcę świata, o jakim przepowiadały prorocтва. Człowiek ten nigdy nie starał wywyżżyć się kosztem drugich. Wyróżniał się szczególniejszą dobrocią; miłował wszystkich, miłosiernym był nawet wobec błądzących. Jedną ze znamienitych uwag o nim było, że "chodził, czyniąc dobrze."

Jednakowoż świat był zbyt niegodziwym aby ocenić tak znaczny charakter. Był On znienawidzonym przez książąt ówczesnych, którzy oskarżali Go o różne rzeczy i godzili na Jego życie. Jednym z oskarżeń było, że mienił się być królem. Przywieziony na sąd przez rzymskiego namiestnika, był zapytany: "Czyś ty jest królem?" Odpowiedzią Jego było: "Jam się na to narodził i natom przyszedł na świat" (Jan 18:37). Czyniąc to wyznanie wiedział, że było to jakoby ściąganiem na siebie wyroku śmierci, ponieważ twierdzenie takie było uważane za zdradę przeciwko cesarowi.

Ten uprzejmy, sympatyczny, wyrozumiały i poświęcający się dla ludu sługa był żydem i gdy rzymski starosta zauważył, że nie zdoła uratować Jego życia, pozwolił swoim żołnierzom włożyć cierniową koronę na głowę więźnia i wskazując Go ludowi zawołał: "Oto król wasz!" Lud jednakowoż zawołał: "Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!"

Chociaż ten przyszły król ziemi dobrowolnie poddał się swoim nieprzyjaciółom, to jednak sposób Jego życia i śmierci zmienił bieg całego świata. Chociaż został ukrzyżowany przez Jego własny naród, religia nosząca Jego imię stała się urzędową religią państwową w całej Europie, aczkolwiek przeciwnie do Jego nauk. W Jego imieniu prowadzone były niektóre z najkrwawszych wojen, chociaż On Sam miłował pokój i był jego twórcą i zawsze uczył Swoich naśladowców aby miłowali swoich nieprzyjaciół i dobrze czynili tym, co im złość wyrządzali. Nauczał, że ci, co mieczem wojują, od miecza zginą — Mat. 26:52.

I tak też było. Królowie, których władza już przeszła, budowali swoje królestwa i usiłowali je utrzymać przy pomocy miecza, lecz oni wszyscy zginęli, a nawet ogólne użycie miecza na całym globie nie zdołało rozwiązać problemów świata. Pomimo dwu globalnych wojen, główną rzeczą, którą dziś świat czyni dla pokoju i dobrej woli na ziemi, to gorączkowe przygotowania do trzeciej wojny globalnej, przy pomocy bomby atomowej.

Dlatego właśnie świat potrzebuje nowego króla, takiego, któryby odrzucił wszelkie zasady i metody, które zawsze zawodziły i czyniłyby to nadal; króla, którego ideologią byłaby dobra wola pomiędzy wszystkimi i dla wszystkich, którego mocą byłoby co inne a nie miecz; musiałby mieć moc Samego Stwórcy. Tak, świat potrzebuje właśnie Króla, który już zmanifestował taką miłość i zainteresowanie w Swoich poddanych, że dobrowolnie umarł na krzyżu. Takim jest On nowy Król świata; jest Nim Jezus z Nazaretu.

Jezus został ukrzyżowany, lecz uczniom Swoim powiedział, że przyjdzie ponownie i nauczył ich modlić się o królestwo, które ma ustanowić gdy wróci. Dziś, kiedy świat ginie z powodu swych własnych, samolubstwem natchnionych, wadliwych sądów i metod, jedyna nadzieja dla świata polega na wypełnieniu obietnicy uczynionej przez Króla Jezusa, że On przyjdzie i że przyszedłszy dokona dla świata to, czego świat sam nie może dla siebie dokonać. Przebyskiem nadziei, jaka przyświeca z tej obietnicy, jest fakt, że ów dzień, w którym Jezus ma być Królem, już świta. Chociaż poranek tego dnia jest dotąd ciemny i burzliwy, to jednak blask Jego obecności i potęga Jego królestwa będą wnet objawione, a ciemności wczesnego poranka zostaną wnet rozproszone blaskiem nowego dnia pokoju, radości, szczęścia i życia dla całej ludzkości.

II.

Wybawiciel "Mniejszym od Aniołów"

"Mało mniejszym od aniołów uczyniłeś go, chwałą i czią ukoronowałeś go." — Ps. 8:6.

Có dzieje się z tym światem? Gdyby dzisiejszy chaotyczny i rozpaczliwy stan rzeczy miał miejsce parę generacji temu, to wielu dochodziłoby do przekonania, że nadchodzi wtóre przyjście Chrystusa Pana i koniec świata. Lecz obecne nowoczesne nauki,

wykładane w wyższych uczelniach, z dodaniem globalnych wojen i stale wzmagającej się światowości i ateizmu, nieomal zupełnie zatępiły wszelkie religijne poglądy w umysłach ogólnej publiki. Stąd chociaż miliony ludzi są dziś w obawie, że ludzkości zagraża zniszczenie od energii atomowej lub od wojny, to jednak mało jest takich, którzyby obawy swoje łączyli z biblijnymi przepowiedniami o czasach trudnych.

Prawda, że wielu wie o tym, iż Biblia uczy o wtórym przyjściu Chrystusa na ziemię, lecz z powodu błędnych pojęć, jakie doszły do nas z wieków średnich, nauka ta uważana jest obecnie za fanatyczne marzenie, niegodne uwagi ze strony poważnie myślących ludzi. Ponieważ w przeszłości niektóre szczerze lecz widocznie zwiedzione dusze, ubrani w białe szaty wyszli na dachy domów wyglądając Jezusa z obłoków, że miał ich zabrać ponad chmury a ziemię ogniem spalić, przeto publiczność dzisiejsza doszła do przekonania, że wtóre przyjście Chrystusa nie może być uważane poważnie, w łączności z rozwiązaniem zagadnień świata.

Nie można nikogo winić za odwrócenie się z niewiarą od tak dziwacznej teorii. Z drugiej znów strony ludzka mądrość nie daje nadziei wyjścia z tragicznego położenia, w jakie ludzkie samolubstwo i głupota wtrąciły nieszczęsny nasz rodzaj. Zachodzi więc pytanie: Czy niema już żadnego rozwiązania? Odpowiedź na to pytanie jest: Tak, tylko Biblia, gdy obserwowana w świetle jej własnych rozumnych nauk, objawia, że w tej godzinie ciemności i wielkiej potrzeby, Stwórca wda się w sprawę świata i ześle na ziemię Swego Przedstawiciela, aby wyprostował zagmatwane sprawy ludzkie. Tym Przedstawicielem jest Jezus.

W świetle zadziwiających zdobyczy naukowych obecnej doby, takie wizytacje naszej ziemi przez kogoś, który zwykle zamieszkuje na innej części wszechświata, nie jest znowu czymś tak fantastycznym i nie do pomyślenia. Nasi uczeni na serio rozmyślają o możliwości wysłania rakiety na księżyc. Rozmyślając o tym powinniśmy pamiętać, że to Stwórca umieścił księżyc tam gdzie on znajduje się; On również kontroluje jego ruchami, za pomocą Swych nieodmiennych praw. Ten sam Stwórca stworzył także niezliczoną ilość innych ciał niebieskich i kontroluje nimi, chociaż oddalone są od nas o miliony lat świetlnych dalej aniżeli księżyc. Czy nie jest więc rozumnym wierzyć, że jeżeli człowiek, z swoją ograniczoną znajomością i mocą, może wyobrazić sobie możliwość odwiedzenia księżyca, to Stwórca, który uczynił cały wszechświat, mógłby z łatwością posłać Swego przedstawiciela na ziemię, jeżeli chciałby to uczynić?

Nie powinno być trudnym zgodzić się z tą myślą, że Stwórca wszechświata mógłby posłać takiego wizytatora na naszą planetę, lecz z właściwością możnaby zapytać: Czy usprawiedliwieni jesteśmy w mniemaniu, że On do takiego stopnia zajmuje się tak maleńką cząsteczką wszechświata, jaką wiemy

że jest nasza ziemia? Pytanie takie powstawało w umysłach wielu największych filozofów tego świata. Dawid, "On wdzięczny śpiewak Izraela," rozważał nad tą sprawą i znalazł odpowiedź. On napisał: "Gdy przypatruję się niebiosom Twoim, dziełu palców Twoich, miesiącom i gwiazdom, któreś uczynił, wtedy mówię: Cóż jest człowiek iż nań pamiętasz? albo syn człowieczy iż go nawiedzasz?" — Ps. 8:4, 5.

Nawet bez pomocy teleskopu Dawid rozpoznał jak nieznaczną musi być ta ziemia, w porównaniu do innych dzieł Bożych, rozciągających się przed nim noc po nocy, w całej ich chwale i wspaniałości. A co do ludzi mieszkających na ziemi, to prorok Izajasz określił, że "narody są jako prosek na szalach" (Izaj. 40:15). Nie dziw więc, że Dawid stawiał pytanie, dlaczego Bóg przez Swoich proroków wyrażał tak głębokie zainteresowanie w ludzkich istotach, że aż obiecał posłać im kogoś, któryby ich wybawił z grzechu i śmierci; kogoś, który stałby się dla nich wielkim królem, aby rządził i błogosławił wszystkie narody.

Jednakowoż, Dawid podał także odpowiedź na swoje pytanie. Oświadczył o człowieku, że Bóg stworzył go tylko mało mniejszym od aniołów, że ukoronował go chwałą i czcią i że dał mu opanować ziemię i wszystko co na niej. Tak, Stwórca postanowił człowieka królem, członkiem Swej własnej królewskiej rodziny, aby panował nad tą częścią Jego wszechświata. A teraz, gdy ten król ziemi pogwałcił Jego prawo i został zdezonizowany, Bóg proponuje podjąć pewne kroki w celu przywrócenia mu władzy nad ziemią i wszystkich utraconych przywilejów królewskich.

Człowiek uczynionym był "mało mniejszym od aniołów." Niewiele wiemy o aniołach, oprócz zapewnienia Pisma Świętego, że egzystują i że są o wiele inteligentniejsi, potężniejsi i pod każdym względem wyżsi od człowieka. Wielu nie wierzy w egzystencję aniołów, ponieważ, jak mówią: Nie możemy wierzyć w to, czego nie widzimy. Jakimi aniołowie w rzeczywistości są, jak wyglądają, jakie są ich nawyki i życie i jaki jest ich udział w Boskim układzie rzeczy, są to punkty mało znaczące w łączności z naszą niniejszą dyskusją. Ważnym jednak jest rozumieć, że istoty takie egzystują, ponieważ fakt o ich egzystencji i rodzaj ich działalności są blisko spokrewnione z Boskim zainteresowaniem w rodzaju ludzkim i z Jego zamysłem posłania niebieskiego, królewskiego przedstawiciela z wizytacją do nas.

Czy jest więc właściwym przypuszczać, że człowiek nie jest istotą najwyższej rangi, w rozległym Boskim wszechświecie? Już samo stawienie takiego pytania okaże się niemądrym dla umysłów takich, które nie są obciążone przesadnym pojmowaniem o sobie. Niechaj czytelnik wyobrazi sobie, jeżeli może, człowieka — nawet uczonego — wpatrzonego przez teleskop w niezmierny wszechświat, w te miliony

światów, jakie potężne szkła teleskopu objawiają przed jego zdumionym wzrokiem, mówiącego sobie: Ja jestem najinteligentniejszym, najpotężniejszym i najważniejszym z wszystkiego co istnieje!

Jak niemądrym byłby taki pogląd u takiego, który nawet nie wie, jak ten wszechświat powstał i nie ze wszystkim pojmuje prawa rządzące tymi milionami ciał niebieskich, jakie przez teleskop dostrzega, a które to prawa zapobiegają kolizji tychże ciał niebieskich. On nie ma też pojęcia jak daleko rozciąga się ten wszechświat poza obrębem tego co może widzieć przez swój nieudolny teleskop. Wie on tylko, że mógł zebrać niektóre składniki ziemi i wytworzyć teleskop, przez który może widzieć znacznie więcej wszechświata aniżeli gołym okiem. O tak, on odkrył, że każdy świat tego wielkiego wszechświata obraca się z taką ustaloną szybkością, że obliczyć może jego położenie setki lat naprzód, lecz nie może zrozumieć dlaczego szybkość ta nigdy się nie zmienia.

Uczeni poznali, że wszelka materia składa się z atomów. Mogą nawet rozłupać atom; lecz zrobić nie mogą ani jednego. Jest to coś, jak mówi dziecięca śpiewka o rozbitym jajku, że "wszystkie królewskie konie i wszyscy jego ludzie nie byli w stanie jajka tego złożyć tak jak ono było przez rozbiciem." Jednakowoż, pomimo tego, że rozciąga się przed uczonymi tyle stworzonych rzeczy, których oni wytworzyć nie mogą, oraz wiele sił i praw, których wyjaśnić nie są w stanie, to jednak niewierzący uczeni i nieuczni uparcie nadal obstają, że nie mogą wierzyć w to, czego nie widzą, twierdząc tym samym jakoby oni byli najwyższym żyjącym tworem w całym wszechświecie. Taki stan umysłu jest rzeczywiście bardzo nielogiczny. Jak mało jednak to rozumiewa!

Fakt, że istnieje tak wiele rzeczy, o których wiemy tak mało lub nic — bądź o ich stworzeniu, bądź też o prawach nimi rządzących — powinien być dostatecznym dowodem, że gdzieś w tym wszechświecie egzystuje inteligencja i potęga wiele wyższa od naszej. Czy nie powinno też być zrozumiałym, że Stworzyciel tak wielkiego wszechświata, gdyby chciał, mógłby na tę ziemię posłać wizytatora z innego poziomu inteligentnych istot — kogoś tak potężnego, że byłby w stanie wywrzeć ogromny wpływ na sprawy ludzkie? Biblia zapewnia nas, że Bóg to uczyni. Do tego odnosił się Dawid gdy mówił o człowieku jako o dość ważnym w oczach Bożych, iż zasługuje na taką wizytację.

Dlaczego jednak miałby Bóg posyłać takiego wizytatora na tę ziemię? Wszystkie proroctwa Starego Testamentu mówiące o tej wizytacji, oraz części Nowego Testamentu wyjaśniające te proroctwa wskazują, że Bóg uczyni to dlatego, że człowiek stał się buntownikiem przeciwko Boskiemu prawu i że z powodu grzechu i samolubstwa rodzaj ludzki ostatecznie zginąłby zupełnie, gdyby Stwórca nie uczynił nic dla jego wybawienia. Czytamy więc, że "Bóg tak umiłował świat, iż Syna Swego Jednorodzonego dał,

aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.” — Jan 3:16.

Jezus był posłańcem z nieba, Tym, który przyszedł aby zbawić rodzaj zbuntowany. On Sam wypowiedział wspaniałą przypowieść ilustrującą tę sprawę. W przypowieści tej On przyrównał cały wszechświat do owczarni, w której było sto owiec. Jedna z tych poszła na manowce, a dobry pasterz szukał tej zgubionej owcy i znalazł ją. Owca ta przedstawia rodzaj ludzki, a Jezus był Onym dobrym pasterzem, który zstąpił na ziemię aby wybawić ludzkość z puszczы grzechu i śmierci.

Tak rodzaj ludzki jest “zblakany.” Dawid powiedział, że człowiek był uczyniony mało mniejszym od aniołów, ukoronowany był “chwałą i czcią,” i uczyniony był władcą nad wszystkim na ziemi. To określenie Dawidowe cytowane jest w Nowym Testamentie i dodane jest takie orzeczenie: “Lecz teraz nie widzimy aby mu wszystko poddane było. Ale Jezusa, który stał się mniejszym od aniołów . . . widzimy chwałą i czcią ukoronowanego . . . aby z łaski Boga za wszystkich śmierci skosztował.” — Zyd. 2:8, 9.

Jak prawdziwym jest to orzeczenie, że “jeszcze nie widzimy” aby wszystkie rzeczy były poddane człowiekowi! Człowiek już oddawna okazał się niezdolnym do rządzenia samym sobą, nie mówiąc już nic o rządzeniu nad światem. Stwórca polecił człowiekowi aby rozrządzał się, napelniał ziemię i panował nad nią; lecz on stracił to panowanie i prawo do wiecznego życia, gdy przestąpił Boskie prawo. Wydanym na niego wyrokiem było: “Boś proch i w proch się obrócisz,” i człowiek został wypędzony z ogrodu Eden do nieprzygotowanej ziemi, aby tam umrzeć. — 1 Moj. 3:19.

Dobrze jednak będzie zauważyć tu, że człowiek został zasądzony na śmierć tylko, a nie na wieczne męki, jak to średniowieczna teologia uczy. Nie jest też prawdą, że ponieważ zgrzeszył i nie było mu dozwolonym żyć wiecznie na ziemi; Bóg zrzucił dla niego aby po śmierci przeniesiony był do nieba. Człowiek uczynionym był aby żyć na ziemi — “mało mniejszym od aniołów” — i w Biblii niema nic takiego co by wskazywało, że Bóg zamierzył aby ludzkie istoty po śmierci lub kiedykolwiek stały się aniołami.

Człowiek stworzonym był doskonałą istotą ludzką, na wyobrażenie swego Stwórcy; to jest, obdarzony rozumem i możliwością rozeznawania dobrego od złego. Było to 6000 lat temu. Lecz przez wszystkie te lata rodzaj ludzki, będący w grzechu, przez upadek pierwszego, degradował się coraz więcej, aż obecnie nie możemy nawet wyobaczyć sobie, jakim jest człowiek doskonały. Wszyscyśmy niedoskonali, umierający, cieleśnie i umysłowo upośledzeni. Nasza intelektualność została spaczona, a ciała nasze są schorzałe i ulegające skażeniu. Pierwotna doskonałość tak umysłu jak i ciała została stracona, a samolubstwo pędzi nasz rodzaj ludzki prosto do zniszczenia.

Jednakowoż, Stwórca nie ze wszystkim zaniechał człowieka, gdy ten okazał się nieposłusznym Jego prawu. On nadal “pamiętał” o człowieku, obiecał zesłać wizytatora z niebieskich sfer, takiego, któryby był sposobny i zdolny wybawić człowieka z owej przepaści grzechu i śmierci, do jakiej wpadł. Wizytatorem tym był Jezus, przy urodzeniu którego aniołowie ogłosili: “Nie bójcie się . . . bo oto narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym.” — Łuk. 2:10, 11.

“Zbawiciel Chrystus Pan” — jak pełnymi znaczenia są te słowa! Zaiste, świat potrzebował wybawienia i świat wciąż jeszcze czeka za tym wybawieniem, jakim Bóg obiecał wybawić ludzkość przez Chrystusa, którego pośle. Ten obiecany miał narodzić się na świat jako “nasienie,” przez które wszystkie rodzaje ziemi miały być błogosławione. Miał On być wielkim Życiodawcą dla ludzkości i Pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi.” Miał być “Księciem Pokoju” i potężnym Królem panującym nad wszystkimi narodami (Izaj. 9:6, 7; Zach. 14:9). Prawdziwie miał być Zbawicielem i to nader wielkim, więc też w ową świętą noc Jego narodzenia się, aniołowie z radością ogłosili pasterzom w Judzkiej krainie, że Ten od dawna obiecany narodził się, że przyszedł.

Skąd tedy to święte Dziecię przyszło? Pismo Święte jest dość wyraźne w tym punkcie. W pierwszym rozdziale Ewangelii według Św. Jana dowiadujemy się, że Jezus posiadał przedludzką egzystencję; że od samego początku stworzenia On był “Słowem,” czyli mówczym narzędziem Stwórcy, współdziałającym we wszystkim dziele twórczym. Apostół dalej wyjaśnia, że Ten Wielki Przedstawiciel i Współdziałacz ze Stwórcą “stał się ciałem” i zamieszkał pomiędzy nami. Tam więc nastąpiła pierwsza faza owej przepowiadanej “wizytacji” ziemi, przez niebiańskiego posłańca, Przedstawiciela Stwórcy; wyraźna manifestacja Jego interesowania się dobrem tych upadłych stworzeń ludzkich.

I po co Ten tak wysoki posłaniec z nieba przyszedł na ziemię, i to w postaci tak skromnej, w warunkach pozbawionych jakiejkolwiek świetności i chwały? Apostół daje na to odpowiedź że Jezus stał się ciałem, “dla ucierpienia śmierci” (Żyd. 2:9.) Ponieważ człowiek był “mało mniejszym od aniołów,” przeto i Jezus przyjął tę samą naturę, aby mógł być zupełnie równoznacznym doskonałemu Adamowi. Tak, Jezus stał się ciałem, dla ucierpienia śmierci, a nie aby być ludzkim królem nad narodami; zatym główny cel Jego wizytacji dokonany był wtedy gdy On “za wszystkich śmierci skosztował.” On naprzód powiedział Swoim uczniom, że ciało Swoje da za żywot świata, co też uczynił dobrowolnie na Kalwarii, gdy umarł na krzyżu. — Jan 6:51.

Śmierć człowieka Chrystusa Jezusa otworzyła drogę do przywrócenia utraconego dziedzictwa życia i panowania. To właśnie co Apostół miał na myśli gdy napisał: “Lecz teraz jeszcze nie widzimy aby

mu wszystko poddane było, ale widzimy Jazusa, który stał się mało mniejszym od aniołów, dla ucierpienia śmierci . . . aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował" (Żyd. 2:8, 9). Widzimy więc, iż dokonany został poważny krok w kierunku owego odrestaurowania, jakie nastąpić ma w owej obiecaniej wizytacji naszej ziemi. Jednakowoż, człowiek jest jeszcze upadłym i nadal umiera, rządzony nadal grzechem i samolubstwem walczy ze swoimi bliźnimi. W obecnym czasie genialni pomiędzy ludźmi produkują instrumenty zniszczenia grożące zniszczeniem wszystkich ludzi na całej naszej planecie.

Mimo to pierwsza faza obiecaniej przez Boga wizytacji naszej ziemi — Jego interwencja w sprawy ludzkości, aby ją wybawić od wiecznej śmierci — była już dokonana. Chociaż widzimy, że, ludzie jeszcze umierają, to jednak widzimy także, iż Jezus już przyszedł i umarł za człowieka; a w tym widzimy początek wykonywania się Boskiego planu, aby ludzkość była wybawiona ze śmierci i przywrócona do życia, szczęścia i panowania nad ziemią, ponownie ukoronowana chwałą i czcią doskonałej ludzkiej natury, tylko "mało mniejszej od aniołów."

(Ciąg dalszy nastąpi)

RAPORT Z GENERALNEJ KONWENCJI W WARSZAWIE

Drogo umiłowany w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry!

Niech dobry i najwyższy Bóg z łaski Swej i niezłębionego miłosierdzia raczy napełnić Was duchem Swoim świętym i mądrością z góry pochodzącą, po wszystkie dni ziemskiej pielgrzymki Waszej, przez miłego Syna Swego a Pana i Zbawcę naszego, Jezusa Chrystusa.

Zapowiedziana przez "Straż" konwencja generalna w sercu Polski, w Warszawie, przy pomocy i łasce Ojca Niebieskiego, odbyła się w dniach 5 i 6 czerwca b. r.

Nastrój był podniosły, świąteczny i nacechowany miłością braterską, przy uczestnictwie około 500 osób, braci i siostr z bliższych i bardziej odległych miast Polski oraz z Warszawy. Byli również bracia z innych ugrupowań. Szczególnie uradowani byliśmy wszyscy obecnością braterstwa Pakulskich z Chicago, bowiem przypominali nam obecność na konwencji w ub. roku, drogiego brata W. Wnorowskiego, oraz ciągnął łączność z braćmi i siostrami w Stanach Zjednoczonych.

Z głębi serca wdzięczni jesteśmy Bogu, Ojcu naszemu i Jezusowi Chrystusowi, za błogi przywilej i za otrzymane błogosławieństwa w ciągu tej dwudniowej uczty duchowej. Pragnieniem naszym jest również podzielić się z Wami wszystkimi, gdziekolwiek się znajdujecie, tą radością i błogosławieństwami otrzymanymi z łaskawej ręki Pana.

Jak w ubiegłym roku tak i teraz, bracia wydelegowani przez współpracujące zgromadzenia zjechali się dzień wcześniej, aby już w sobotę 4-go czerwca od godz. 9 rano radzić nad sprawami i nad dalszą pracą na rok następny. Reprezentowanych było 18 zgromadzeń przy współudziale 17 przedstawicieli zamiejscowych i 11 z Warszawy. Byli jeszcze inni bracia nie delegowani. Przez cały dzień przewodniczył br. W. Szewczyk. Sprawozdaniami z osiągniętych wyników z ub. roku służyli następujący bracia:

Skarbnik, L. Guze, w zestawieniu finansowym wykazał, że w miesiącu maju 1948 r., stan kasy przedstawiał się w kwocie zł. 23,009, zaś w bieżącym roku zł. 487,039; nadwyżkę tę osiągnięto z wpływów za

literaturę. Zwracającym się z zapytaniem względem wydatków, udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

Sekretarz H. Borkowski w swym sprawozdaniu między innymi podkreślił ważność dokonanej w ub. roku rejestracji zgromadzenia warszawskiego u władz miejskich.

Księgarz J. Zawadzki wykazał w swym sprawozdaniu, że dochód z literatury wyraża się w kwocie zł. 389,340, a pozostałą literaturę określa na zł. 228,430.

Brat D. Wakula, mający pieczę nad pracą pielgrzymią, w swym sprawozdaniu wyraził ubolewanie, że mimo najdalej stosowanej tolerancji w stosunku do braci pielgrzymów, nie osiągnął tego wyniku, jaki pragnął uzyskać na Niwie Pańskiej.

Po sprawozdaniach wyrażono uznanie dla ustępującego Zarządu Międzyzborowego za poniesione trudy i uchwalono, że przewodniczącym na okres trwania konwencji został upoważniony br. W. Szewczyk; zaś na zwróconą uwagę przez br. sekretarza H. Borkowskiego, czynności na ten sam czas powierzono jemu samemu.

W drugiej części zebrania przedstawiciele zborowych, były ich przemówienia. Pierwszy zabrał głos br. C. Kasprzykowski, przedstawiając swój pogląd na pracę w Polsce, jak należy ją prowadzić, a jak była prowadzona.

Drugi z kolei, br. Bogusław Kasprzykowski (syn poprzedniego), mówił o jedności między braćmi. Poza tym, wyraził potrzebę uaktywnienia pracy, np. wznowić pracę kolporterską, do której zachęcać wszystkich braci, tym samym dążyć do zaniechania rozterek, zaprzestania zakłócających spókoju dyskusyj w sprawach wiary i t. p., gdyż czas jest krótki.

W sprawach pracy publicznej, zabrał głos br. Z. Małkowski. Podał potrzebę podjęcia pracy w sensie ogólnym. Zapytany przez br. J. Sokołowskiego w sprawie aparatu do wyświetlania obrazów i kiedy on będzie użyty, brat Z. Małkowski odpowiedział że obecnie jest 150 obrazów gotowych do wyświetlania, które w nadchodzącą jesień będą wyświetlane.

Brat L. Królik z Knuruwa (Górny Śląsk), w przemówieniu swoim rzucił myśl, że należałoby podjąć pracę opierającą się na korespondencji, w celu za-

cieśnienia węzłów braterskich, a z braku funduszy na podróże, należy to uczynić przez wzajemne pisywanie listów.

Brat J. Wolnikowski z Bydgoszczy zaznaczył w czasie trwania kadencji zarządu pierwszego, była za duża wolność i proponuje na przyszłość, że pracę należy skoordynować i na członków zarządu nałożyć odpowiedzialność za powierzoną im pracę.

Brat F. Raczek w przemówieniu swym nadmienił o nawiązaniu współpracy ze Zgromadzeniem Warszawskim i o możliwości uczynienia połączenia wszystkich grup badaczy Pisma Świętego, na co poświęcił ostatnie lata swego życia, by pracą swoją dążyć do tego celu.

Po przemówieniach przedstawicieli, przystąpiono do stawiania kandydatów do Zarządu Międzyzborowego i wtedy wpłynął wniosek, aby Zarząd składał się z większej liczby braci i aby co trzy miesiące zbierał się cały zespół Zarządu, wraz z braćmi ze zgromadzeń innych miejscowości. Wniosek większością głosów został przyjęty.

Jak w roku ubiegłym, tak i tym razem, konwencja dokonała wyborów braci do Zarządu Pracy Międzyzborowej. Wystawieni kandydaci byli mianowani w przeddzień konwencji, konwencja zaś w dniu 5 czerwca b. r. przez zwykłe głosowanie obrała do tej pracy braci, którzy podzielili pomiędzy siebie różne działy pracy, o czym po krótkiej przerwie podane zostało do wiadomości ogółu uczestników konwencji. Skład Zarządu Międzyzborowego przedstawia się następująco:

1. Przewodniczący Brat Wacław Szewczyk z Łodzi.
2. Zast. Przewodn. Br. Czesław Kasprzykowski z Piastowa.
3. Sekretarz Br. Marian Samborski z Warszawy.
4. Zast. Sekr. Br. Henryk Borkowski z Warszawy.
5. Skarbnik Ludwik Guze z Warszawy.
6. Księgarz Jan Zawadzki z Warszawy.
7. Zast. Księg. Br. Tadeusz Wiśniewski z Pruszkowa.
8. Piotr Nowak z Poznania.
9. Władysław Sitarski z Nałęczowa, Charz B.
10. Jan Sokołowski z Gdańska Oliwy.
11. Dymitr Wakula z Katowic.
12. Stanisław Wiśniewski z Łodzi.
13. Jan Wolnikowski z Bydgoszczy.

Ogólne spostrzeżenia

W pierwszym i drugim dniu zebranie rozpoczęło się według programu o godz. 9, śpiewem, modlitwą, odczytaniem Manny i ponownie śpiewem. Następnie powołanymi byli do przemówienia bracia przeważnie z poza Warszawy, którzy przemawiali na różne tematy. Być może, że mogły być pewne niedociągnięcia i uchybienia, gdyż wciąż jeszcze mieszkamy w naczyniach niedoskonałych, glinianych, a przytym w czasach szybkich i wielkich zmian i jeszcze większych wymagań i niezadowolenia. Ponieważ taki jest duch

czasu, więc i bracia podlegają do pewnego stopnia tym prądom i mają różne wymagania odnośnie nauk, wykładów i t. p. Ponieważ wymagania te i upodobania często różnią się u poszczególnych braci, nie sposób jest wszystkie te upodobania zadowolić. Dlatego na tej konwencji niektórzy mogli doznać zawodu pod niektórymi względami, lecz zupełnego zadowolenia nie można spodziewać się teraz, ponieważ w rzeczach duchowych, dotąd prawdą jest to, co powiedział Apostoł, że "tylko po części znamy i po części prorokujemy." Zatem, na ile możemy, korzystajmy z tych rzeczy częściowych i pocieszajmy się tą ufnością, że "gdy przyjdzie to co jest doskonałego (skomplikowany Kościół poza zasłoną), tedy to co jest po części przemienie." — 1 Kor. 13:9, 10.

W drugim dniu konwencji br. Wakula D. usłużył wykładem na temat chrztu i znaczenia tegoż, oraz podkreślił konieczność poświęcenia się Panu Bogu i Jezusowi Chrystusowi na służbę, na wzór Mistrza. Po wykładzie zaraz niewielkie grono braci i sióstr wyjechało poza miasto celem przyjęcia symbolu chrztu. A tymczasem uczestnicy konwencji, korzystając z dwugodzinnej przerwy południowej, spożywali w pogodnym nastroju pokarm, podawany przez pełne poświęcenia siostry, pokarm dla podtrzymania sił, o czym przewidujący bracia i siostry z poza Oceanu pamiętali, okazując tym swoją troskliwość i opiekę przez brata W.

Wdzięczność z naszej strony nie da się opisać.

Przez cały czas w przerwach i podczas śpiewów, wtórowała orkiestra z Poznania, wspomagana organami fisharmonii, stwarzając atmosferę bardzo radośną. Nieobecni łączyli się duchem z uczującymi na tej konwencji, przez depesze i listy. Nadesłali depesze bracia i siostry zgromadzeni na konwencji w Cleveland, USA.; listy z Chicago od braci Marka, Wnorowskiego, Zielińskiego i innych, oraz z Francji od br. Pilarskiego, z Anglii od br. Bauera, oraz szereg innych listów z różnych stron.

I tak ucztą ta dobiegła końca. Rozjeżdżający się braterstwo śpiewając żegnali się ze łzami w oczach, dzielili się chlebem, jedni drugim dodawali otuchy, życzyli łaski i błogosławieństwa od Pana Zastępów, aby powróciwszy do codziennych obowiązków życia, trzymali się mocno na tej obranej wąskiej drodze nowożołania i stali się niepokalanymi od świata, ciała i diabła.

Oby miłe wspomnienia z tej konwencji pozostały jak najdłużej w pamięci naszej, utwierdzały nas w wierze, w gorliwości i w miłości, oraz rozbudzały w nas pragnienie do spotkania się na następnej podobnej konwencji w roku przyszłym, w Warszawie, w tym samym okresie świąt zesłania ducha świętego.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej, która nas wszystkich łączy w jedną rodzinę Bożą. Zbór ludu w Warszawie, Polska.

Br. M. S., Sekr.

SMUTNA TRAGEDIA WE WSI ZEMBOŻYCACH POD LUBLINEM

W tych dniach doszła nas smutna wiadomość o tragicznym i haniebnym wydarzeniu, jakie miało miejsce we wsi Zembożycach pod Lublinem, w Polsce. W wiosce tej bracia badacze Pisma Św. urządzili dwudniowe większe zebranie, czyli tak zwaną konwencję albo zjazd, na 25 i 26 czerwca b. r. Zgromadziło się do 400 członków Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego. W nocy z 25 na 26 czerwca na śpiących i bezbronnych mężczyzn i kobiet i dzieci napadła uzbrojona banda rzymsko-katolików i urządziła iście średniowieczną masakerę karabinową. Według niezupełnie dokładnych informacji, jakie nas doszły do chwili pisania niniejszego, na miejscu zabitymi zostały trzy osoby (jeden brat i dwie siostry) i około 10 czy więcej zostało poważnie rannych, niektórzy prawdopodobnie fatalnie. Zabitym został br. Mikołaj Grudzień z Chrzanowa-Kąty, mówca i przewodniczący wspomnianego wyżej Zrzeszenia. Nazwiska zabitych sióstr nie są nam do tej chwili wiadome.

Z otrzymanych dotąd informacji zdaje się wynikać, jakoby do tego zbrojnego napadu przyczynił się dużo miejscowy ksiądz rzymsko-katolicki, który swoimi nienawistnymi kazaniami rozbudził w swoich fanatycznych wyznawcach taką nienawiść do badaczy Pisma Św., że postanowili ich wymordować. Zabitych byłoby prawdopodobnie więcej gdyby nie interwencja rządowej policji.

Tragiczne to zajście jest nie tylko bardzo przykre dla nas jako Badaczy Pisma Św., lecz jest ono także hańbą dla całego społeczeństwa polskiego. Zaiste każdemu zdrowo myślącemu Polakowi, bez względu na wyznanie, przyjdzie się zarumienić ze wstydu, że dziś, w dwudziestym wieku oświaty ogólnej i tolerancji religijnej, rodacy nasi w Polsce, pod wpływem swoich rzymskich nauczycieli i "ojców duchownych" (?) mogli dokonać tak haniebnego mordu na bezbronnych; jedynie za to, że ci poznawszy Biblię, Słowo Boże, zerwali z rzymskimi średniowiecznymi błędami i starają się Boga chwalić w biblijnej prostocie i prawdzie. Mniemamy, że nawet zdrowo myślący katolicy doznają wstydu i oburzenia nie tylko na sprawców tej zbrodni w Zembożycach, ale i na bezpośrednich lub pośrednich instygatorów tejże. Więcej nawet, zbrodnia ta powinna pobudzić do poważnego myślenia wszystkich zdrowo myślących Polaków, nawet katolików, że nauka, która rozbudza nienawiść aż do bratobójstwa, nie jest i nie może być prawdziwą nauką Tego, który powiedział: "Miłujcie nieprzyjaciół wasze; błogosławcie tym, którzy was przeklinają; dobrze czyńcie i módlcie się za tymi, którzy was nienawidzą, prześladują i złość wam wyrządzają." To zajście powinno ich pobudzić do lepszego zbadania nauki Chrystusa Pana, zawartej w Piśmie Św.; a ktokolwiek to uczyni w duchu szczerości i zamiłowania do prawdy, temu wypełni się obietnica Chrystusa

Pana: "Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli." — Jan 8:32.

Tak, rzeczywista prawda Chrystusowa wyzwoli człowieka od wielu złych i szkodliwych rzeczy, a między innymi także od wpływów fałszywych nauczycieli i systemów, bez względu jak one nazywają się i jak górnolotne są ich uroszczenia.

NASZE UCZUCIA I REFLEKSJE

Tym, którzy wprost i pośrednio dotknięci zostali tą tragedią, naszym braciom i przyjaciółom w Polsce, a szczególnie w żałobie pogrążonej rodzinie br. Grudzień, oraz rodzinom zamordowanych sióstr, jak i poranionym i wszystkim, którzy tragicznym tym zajściem zostali wprost i boleśnie dotknięci, wyrażamy niniejszym nasze szczere, chrześcijańsko-bratnie współczucie. Modlimy się o duchową siłę i pociechę dla nich, a także aby Boska opatrność opanowała tę tragedię, aby w końcu nawet i to wyszło ku dobremu — ku pewnej dobrej nauce — tak tym, co Boga miłują (Rzym. 2:28), jak i tym, co Go jeszcze nie znają; a nawet tym, co wprost lub pośrednio przyczynili się do tego nieszczęścia. Oby oni, jak i wszyscy zwiedzeni fałszywymi naukami i wpływami, mogli wywikłać się z tych błędnych wpływów i poznać prawdziwą Ewangelię Chrystusową, która jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu!

Lecz i dla nas — dla wszystkich mieniących się być w Prawdzie Słowa Bożego — smutna ta tragedia niech będzie okazją do poważnych, konstruktywnych rozmyślań. Widząc do jakich zbrodni i tragedii doprowadzić może brak tolerancji i religijna nienawiść podsycana przez błędnych nauczycieli duchownych, czuwajmy i módlmy się abyśmy sami nie wpadli w podobne pokuszenia — w podobnego ducha nietolerancji i religijnej nienawiści, bądź to wobec jakichkolwiek braci, bądź też wobec wyznawców jakiegokolwiek religii lub idei. Niebezpieczeństwo to grozi wszystkim a także i nam; albowiem żyjemy w przepowiedzianych ostatecznych czasach trudnych — w "godzinie pokuszenia," która ma doświadczyć wszystkich, nie wyłączając i wiernych (Obj. 3:10). Trudności te, jak widzimy polegają najwięcej na wielkiej rozbieżności pojęć we wszystkich niemal gałęziach ludzkiej kultury i gospodarki.

Historia i trzeźwa obserwacja uczą nas, że najwięcej rozbieżności było i jest w religii. Rozbieżności religijne i wynikłe z nich nienawiści, wojny, prześladowania i zbrodnie w wiekach średnich, są najciemniejszymi kartami historii narodów, w tych minionych ciemnych wiekach. Chociaż dziś rozbieżności religijne muszą być trzymane na wodzy, bo zmuszone są do tego władzami świeckimi, to jednak duch nienawiści i mordu na tle religijnym nie zamarł, jak to uowyżej opisane zajście w Zembożycach dowodzi.

Niechaj tedy fakty te będą nam przestroga, abyśmy w naszym "bojowaniu dobrego boju wiary." Bojowali tylko mieczem ducha i nauk Pańskich, a nie

jakąkolwiek bronią cielesną. Pamiętajmy, że bronią cielesną są nie tylko miecze, karabiny i inne narzędzia zdolne uśmiercić ciało. Bardziej zabójczym i szkodliwym od tych jest język, gdy używany jest do potwarz i nieprzystojnych walk przeciwko braciom lub komukolwiek. Sam Pan powiedział, że nienawiść brata równa się morderstwu; a św. Jakub powiedział, że źle używany język, "zapala koło urodzenia naszego," czyli rozpala wrodzone złe skłonności upadłej natury ludzkiej, co w końcu może doprowadzić do nieobliczalnych szkód, a w niektórych wypadkach aż do "ognia gehenny," czyli do wtórej śmierci. — Jak. 3:2-6.

ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE PYTANIA

Pytanie: — Czy jest różnica pomiędzy zachowaniem a wypełnieniem zakonu?

Odpowiedź: — Tak, jest różnica i aby różnicę tę dobrze zauważyć i zrozumieć, należy pamiętać, że zakon Mojżeszowy, a raczej zakon Pański, dany Izraelitom przez Boga za pośrednictwem Mojżesza, składał się z dwu części: (1) część moralna, zawierająca się w przykazaniach i (2) część rytualna, wyrażona w różnych ofiarach i ceremonialnych obrządkach zakonnych. Część pierwsza była ową częścią, którą należało zachować aby można otrzymać nagrodę zakonu — żywot wieczny, jak czytamy: "Zakon (dziesięć przykazań) nie jestci z wiary; lecz człowiek, któryby je czynił (przykazania zachował doskonale), żyć będzie przez nie." — Gal. 3:12.

Ta część zakonu była kodeksem prawnym dla całego Izraela i zachowaną byłaby przez takiego Izraelitę, któryby do tych dziesięciu Boskich przykazań zawsze i pod każdym względem stosował się, nie tylko w literze, ale i duchu. Żydzi zakonu tego nie zachowali, albowiem żaden nie był w stanie doskonale zastosować się do wszystkich wymagań zakonu. Moralna część zakonu była miarą, czyli wzorem, probierzem doskonałego człowieka, przeto ludzie niedoskonali nie mogli tego doskonałego wzoru zachować. Człowiek Chrystus Jezus był doskonałym człowiekiem i jako taki On był w stanie zachować zakon i też go zachował — nigdy nie pogwałcił żadnego z Boskich przykazań.

Rytualna część zakonu była, jak określił to apostoł Paweł, "cieniem," czyli obrazem, figurą rzeczy przyszlých (Żyd. 10:1). Różne ofiary przepisane zakonem, wraz z kapłaństwem Aaronowym, świątnią i t. d., ustanowione były tylko do czasu (Żyd. 9:10). To też Jezus, zrozumawszy cel tej części zakonu, dobrowolnie zgodził się wypełnić tę część zakonu, czyli stać się prawdziwą ofiarą, na którą tamte były tylko obrazem. "Przetoż wchodząc na świat (występując z Swoją misją publicznie — w czasie Swego chrztu w Jordanie), mówi: Ofiary i obiaty nie chciałem, aleś Mi ciało sposobił; przeto idę (na początku ksiąg napisano o Mnie) abym czynił, o Boże, wolę

Przeto ta tragiczna zbrodnia wywołana religijną nienawiścią i nietolerancją, niechaj wstrzymuje nas od mówienia i czynienia czegokolwiek takiego, co by nas lub drugich pobudzało do nienawiści i nietolerancji wobec innych. Jako naśladowcy Tego, który, gdy Mu "złorzeczono, nie odzłorzeczył, gdy cierpiał nie groził, ale poruczył krzywdę Temu, który sprawiedliwie sędzi" (1 Piotr 2:21-23), my również, za Jego przykładem i nauką, bądźmy zawsze gotowi cierpieć raczej aniżeli drugim cierpienie zadawać; znosić prześladowania raczej aniżeli drugich prześladować. Wszędzie, a szczególnie pomiędzy braćmi, bądźmy "czynicielami pokoju, abyśmy prawdziwie zasługiwali na miano "synów Bożych. — Mat. 5:9.

Twoją. Powiedziawszy: Żeś ofiary, obiaty, całopalenia i ofiary za grzech nie chciał ani Sobie upodobał (które według zakonu bywają ofiarowane) i oświadczywszy: Oto idę abym czynił, o Boże, wolę Twoją, znosi tamte (ofiary figuralne) aby wtóre (prawdziwe) postanowić (wypełnić)." — Żyd. 10:5-14.

Tak więc Jezus, przez doskonałe posłuszeństwo zakonowi (dziesięciu Boskim przykazaniom) zachował zakon, a przez dobrowolne poświęcenie Samego Siebie na ofiarę Bogu, za grzechy świata i przez wierne dopełnienie tej ofiary na Kalwarii, On wypełnił zakon. W tym wypełnianiu zakonu mają także udział członkowie Kościoła, czyli ciała Chrystusowego, którzy pod Nim jako Arcykapłanem, mają przywilej stawiać ciała swe "ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu." — Rzym. 12:1; 1 Piotra 2:5.

Pytanie: — Czy ostatni członkowie Kościoła będą naraz przemienieni, czy też inaczej?

Odpowiedź: — Na podstawie orzeczeń Apostoła w 1 Tes. 4:16 i 1 Kor. 15:51 rozumiemy, że przemiana ostatnich członków Kościoła nastąpi w "okamgnieniu," czyli w momencie ich cielesnej śmierci. A więc nie naraz, ale kolejno, po jednym, w miarę jak każdy z nich dopełnia swego biegu tu na ziemi i w chwili zakończenia swego życia w tym cielesnym, wchodzi poza wtórą zasłonę, jako zupełnie Nowe Stworzenie, narodzone na poziomie duchowym. Więcej objaśnień w tym względzie pytający znajdzie w Wykładach Pisma Św., tom 4, str. 768.

KONWENCJA W SOUTH HAVEN, MICH.

Zgromadzenie ludu Pan w okolicy South Haven, Mich., urządza jednodniową konwencję w niedzielę, 9-go października b. r., na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry z okolicznych zgromadzeń. Konwencja odbywać się będzie w tym samym miejscu gdzie odbywała się parę razy poprzednio, a mianowicie w budynku wyższej szkoły w mieście South Haven, Mich. Rozpoczęcie o godz. 9:00 rano, według czasu wschodniego.

Po bliższe informacje w razie potrzeby można zwrócić się do sekretarza: — S. Misiorowski, R. R. 1. Covert, Mich.

Mysłącym pod Rozwagę

O miłowaniu nieprzyjaciół

(Ciąg dalszy)

Przystępując do rozważania nieprzyjaźni na tle religijnym, dobrze będzie zauważyć, że jak wszystkie inne tak i ta sprawa ma dwie strony, a raczej, można powiedzieć, ma kilka stron. Zanim więc weźmiemy stronę naszego stanowiska wobec takich nieprzyjaciół, może dobrze będzie zauważyć wpieryw inne strony tej nieprzyjaźni; albowiem tylko przez wszechstronne zrozumienie jakiegokolwiek sprawy, możemy zająć wobec niej stanowisko, wystrzegać się jej itd.

Słowa naszego Pana: — "Wyłączać was będą; owszem, przyjdzie godzina, że wszelki, który was zabije, będzie mniemał, że Bogu przysługę czyni. A toć wam uczynią, iż nie poznali Ojca ani Mnie" — były wyraźną przepowiednią, że w sprawach religijnych — w sprawach czczenia Boga, służenia Jemu i czynienia Jego woli — ludzie podlegać będą tak ogromnemu złudzeniu, że nienawidzić, prześladować i mordować będą jedni drugich bez skrupułów, w tym przekonaniu, że czyniąc to pełnią swój święty obowiązek, zgodnie z Boską wolą. Jak prawdziwą okazała się ta przepowiednia naszego Pana, sprawdzamy tak z historii wieków minionych, jak i z najrozmaitszych zatargów, sporów, nienawiści i walk sekciarskich, prowadzonych dotąd pomiędzy różnymi wyznaniem chrześcijańskimi, mahometańskimi jak i wszystkimi innymi. Zaiste, prześladowania, walki i mordy na tle religijnym są najciemniejszymi kartami historii t. zw. wieków średnich! Dodać można, że i najohydniejszy masowy mord dokonany w naszych czasach — masowe mordowanie Żydów przez sfanatyzowanych nazizmem Niemców — miał swoje podłoże w religijno-rasowej nienawiści. A chociaż obecnie ludzie nie zabijają się już wzajemnie dla różnic religijnych (bo powstrzymywani są od tego silną ręką

prawa), to jednak duch ten — duch nietolerancji i nienawiści wobec innych wyznań — ujawnia się i dziś, pobudzając wielu do zabijania drugich duchowo, jadowitymi strzałami paszkwilów i oszczerstw.

Czyż wobec tego nie powinniśmy poważnie czuwać nad sobą, skrupulatnie rozsądzać swoje czyny, słowa i motywy, abyśmy czasem sami nie podlegali temu złudzeniu — temu duchowi religijnej walki i nietolerancji, któryby pobudzał nas do nienawiści wobec innowierców, lub wobec braci różniących się z nami w niektórych punktach? Skażone serce człowieka jest niekiedy tak przewrotne, że nie tylko może bez skrupułów nie widzieć i źle czynić drugim, ale może jeszcze wmówić w siebie i w innych, że ta nienawiść jest słuszna, obowiązkowa i od Boga nakazana.

Zauważmy więc dobrze nauki i przykłady podane w Piśmie Świętym, a szczególnie w Nowym Testamencie. Zauważymy, że według słów Chrystusa Pana (Jan 14:2), prawdziwi naśladowcy Jego mają być przedmiotami nienawiści i prześladowań dla imienia Jego, a nie aby oni mieli drugich nienawidzić i prześladować w imieniu Chrystusa. Prawdziwi chrześcijanie, chociaż są przrównani do żołnierzy i chociaż "wojują dobry bój wiary;" "o wiarę raz świętym podaną," to jednak ten bój ich nie jest "przeciwko ciału i krwi" (przeciwko ludziom), ale przeciwko duchowym złościom i przeciwko grzechowi we wszelkich jego formach. Pamiętać mamy, że obecnie ten bój przeciwko grzechowi rozpoczyna i ześrodkowuje się najwięcej w nas samych, czyli że głównie mamy walczyć i przemagać nasze własne grzeszne nałogi, skłonności i upodobania. Pokonanie grzechu na zewnątrz — grzechu świata — dokonane będzie przez Chrystusa i Jego Kościół w Tysiącleciu, kiedy On będzie królować póki nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Swoje. — 1 Kor. 15:25.

ECHO Z KONWENCYJ

LILLE, FRANCJA

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:

Pokój Wam!

Z łaski Boga najwyższego mamy sposobność podzielić się z Wami, gdziekolwiek zamieszkujecie, radością i błogosławieństwami, jakich odczuliśmy na uczcie duchowej w północnej Francji, w czasie Zielonych Świąt.

W dobrym nastroju duchowym i w miłej społeczności bratniej spędziliśmy dwa dni nader radośnie. W czasie tym gościł też z nami francuski brat pielgrzym ze Szwajcarii, który odwiedził kilka zgromadzeń we Francji, a przy tej sposobności także i nam usłużył Słowem Bożym. Wykłady, śpiewy, odczytane listy i osobista społeczność z ludem Pańskim, w bratniej miłości, wielce nas orzeźwiły i wzmocniły na duchu, do dalszego pielgrzymowania do niebieskiego Chanaan.

Przy okazji tej dwóch braci i jedno siostra uczynili ślub przymierza z Panem, potwierdzając to chrztem w wodzie, co było chwilą uroczystą i wzruszającą dla nas wszystkich.

Na salce wygodnej, w atmosferze szczerzej, chrześcijańskiej przyjaźni, mieliśmy też sposobność posilić się cieleśnie, wspólnie jako jedna rodzina duchowa.

Zakończyliśmy błogą tę ucztę pieśnią: "Zostań z Bogiem" i rozeszliśmy się każdy do swoich obowiązków, wynosząc w sercach miłe wspomnienia, nie zapominając też o wszystkich nam drogich w Panu, rozproszonych w różnych częściach naszego globu.

Brat w Panu P. F.

ODCZYTY RADIOWE

Adrian, Mich. — WABJ 1500 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Niagara Falls, N. Y. — WHLD. 1290 kil. od 9:45 do 10:00 rano
Meriden, Conn. (Middletown) — WMMW od godz. 9:00 do 9:15 rano
Chicago, Ill. — WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9:00 rano
Stevens Point, Wis. — WTTW, 1340 kil. od 9:45 do 10:00 rano

CHICAGO, ILL.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry:

Łaska i pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum ludzki, niech Was nie opuszcza na tej drodze, która prowadzi do żywota wiecznego.

Było ogłoszone w Straży na miesiąc maj b. r., że ma się odbyć uczta d... w dniach 25-26 czerwca, w mieście Chicago, Ill. Niniejszym dzielimy się błogosławieństwami, jakie otrzymaliśmy z łaski Ojca Niebieskiego na tej uczcie. Przemawiało ośmiu braci, wykłady były budujące i na czasie. Bracia mówcy zachęcali wszystkich uczestników ażeby pozostali wierni na tej drodze aż do zwycięstwa. Duchowo wszyscy czuli się dobrze, chociaż cielesnie nieco zmęczeniu z powodu znacznego upału.

Śpiewamy w pieśni 193:

"W Panu ufajmy w każdy czas,

A Pan do siebie weźmie nas."

Odbyło się też zebranie świadectw. Oprócz wielu budujących świadectw różnych braci i sióstr, było też interesujące i wzruszające świadectwo pewnego braterstwa, które niedawno przybyło z Polski. Wyrażali swoją radość z tego, że znajdują się w Ameryce i pomiędzy braćmi, po tylu doświadczeniach, jakie ponosili podczas tej pożogi wojennej w Polsce.

Również były przygotowane smaczne przekąski, w tym samym budynku, ku posiłkowi cielesnemu.

Po opłaceniu kosztów konwencji, pozostałe \$158.25 wszyscy uczestnicy przegłosowali aby przeznaczyć na ogólną pracę Pańską. Jak również zostało przegłosowane aby tymi błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami rozproszonymi po całym świecie. Zakończono tę ucztę pieśnią "Zostań z Bogiem aż się zejdzim znów." Za uczestników konwencji w Chicago,

Br. J. Jezuit, Sekr.

GRAND RAPIDS, MICH.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:

Łaska i miłosierdzie od Ojca Światłości, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa niech napęlnia serca Wasze.

Niniejszym dzielimy się z Wami błogosławieństwem duchowym, jakiego z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej, która odbyła się w okolicy Grand Rapids, Mich., w niedzielę, 5-go czerwca b. r. Sala konwencyjna mieściła się poza miastem, w otoczeniu pięknej przyrody w pełnym wiosennym rozkwicie i zieleni, a przytym dzień był bardzo piękny, co tym więcej przyczyniło się do ogólnego dobrego nastroju duchowego.

Uczestników było ponad 100 osób. Wykładami budującymi i na czasie usłużyło sześciu braci. Nie zapomniano też o potrzebach cielesnych i na dolnej sali przyrządzono smaczne przekąski.

W miłej tej społeczności dzień szybko przeminął i znowu musiano się rozejść. Przy końcu zdane było

sprawozdanie z rozchodów jak i z dobrowolnej ofiarności i nadwyżkę w sumie \$90.70 przeznaczono na ogólną pracę Pańską; a błogosławieństwami z tej uczty zdecydowano aby przez łamy Straży podzielić się z wszystkimi poświęconymi, z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia.

Jeden z Obecnych.

* — * — *

North Brookfield, Mass.

Drodzy i umiłowani w Panu Bracia i Siostry:

Łaska i pokój od Boga Ojca naszego niech się Wam pomnaża i napęlnia serca Wasze darami niebieskimi, w Panu naszym Jezusie.

Niniejszym dzielimy się z Wami błogosławieństwami, jakich doznaliśmy z łaski Ojca Niebieskiego na uczcie duchowej dnia 26 czerwca b. r. w North Brookfield, Mass. Bracia przybyli dosyć licznie z bliższych i dalszych zgromadzeń i było obecnych 120 osób. Wykładami usłużyło pięciu braci na różne tematy. Wykłady były budujące i wszyscy uczestnicy czuli się dobrze, jako jedna rodzina Boża. Z dobrowolnych ofiar wpłynęło \$81.50, które jednogłośnie uchwalono przesłać na ogólną pracę Pańską.

Przegłosowano również aby z tej uczty przesłać przez łamy Straży wszystkim braciom i siostram chrześcijańskie pozdrowienie. Zakończono ucztę pieśnią "Zostań z Bogiem" i tak się lud Boży rozjechał do swoich domów.

Za uczestników konwencji — Brat. J. W.

Obsługa przez Braci Mówców

Br. Lalik—Gr. Rapids, Muskegon.....	7-go sierp.
Br. Kukowski—Stevens Point, Wis.....	7-go sierp.
Br. Jezuit—Gary, Ind.	14-go sierp.
Br. Szuciak—Covert, Mich.	14-go sierp.
Br. Wojciechowski—Hammond, Ind.....	14-go sierp.
Br. Ciupik—Milwaukee, Wis.	21-go sierp.
Br. Graczyk—Kenosha, Wis.	21-go sierp.
Br. Kot—Chicago Heights, Ill.	21-go sierp.
Br. Polniaszek—South Chicago, Ill.....	21-go sierp.

Br. Graczyk, Hammond, Indiana.....	11 wrześ.
Br. Szuciak, Gary, Ind.....	11 wrześ.
Br. Woźniak, Covert, Michigan.....	11 wrześ.
Br. Ciupik, South Chicago, Illinois.....	18 wrześ.
Br. Kukowski, Kenosha, Wisconsin.....	18 wrześ.
Br. Wnorowski, Milwaukee, Wisconsin.....	18 wrześ.

Br. Kot, Grand Rapids-Muskegon, Mich.....	2 paźdz.
Br. Hlanda, Stevens Point, Wis.....	2 paźdz.
Br. Ciupik, Hammond, Indiana.....	9 paźdz.
Br. Graczyk, Covert, Michigan.....	9 paźdz.
Br. Polniaszek, Gary, Indiana.....	9 paźdz.
Br. Rycomb, Kenosha, Wisconsin.....	19 paźdz.
Br. Wnorowski, Chicago Heights, Illinois.....	16 paźdz.
Br. Wojciechowski, Milwaukee, Wisconsin.....	16 paźdz.
Br. Woźniak, South Chicago, Illinois.....	16 paźdz.